ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ d. 20 Września. 1826.

Ner: 35

Utile dulci

I.

Wyiątki z dziennika naukowéy podróży po kraiach sławiańskich, przez Polaka odprawianéy.

(Ciąg dalszy.)

W Poniedziałek poszedłem (w Pradze) na Emaus. Kościół ten z Klasztorem tak iak i wiele innych gmachów Pragi założony iest od *Karola IV.* 1348 r. Temu to monarsze winne Czechy swoię epokę nayświetnieyszą. Mądry monarcha zaprowadził do tego Kościoła obrządek katolicko-słowiański, osadziwszy Klasztór Benedyktynami z Slawonii sprowadzonymi. Dotąd cała okolica zowie się *na slowanech* Duchowieństwo tuteysze używało w księgach swoich starosławiańskich sławiańskiego charakteru, *Bukwicą* albo *Glagolicą* zwanego, a którego wynalazek S. *Hieronimowi* przypisuią. Teraz nic tu iuż nie masz sławiańskiego prócz staro sławiańskiéy melodyi ięzyka czeskiego, brzmiącéy Litanią. Licznie zgromadzony lud czeski pobożny odpowiadał słowa przyzwoite, wyszedłszy po benedykcyi z kościoła, uważałem tu te same co i na naszym Emausie Warszawskim zwyczaie. Pierników straszną tu moc sprzedaią i iedzą, tak dalece że im miodu na wysączenie z niego nayslodszego napoiu nie pozostaie. Nie znaią tu wcale miodu do picia. Cała okolica *na Slowanech*, na nowém mieście położona, niedaleko od nayogromnieyszego Rynku nowego miasta czyli dobytczego (bydlęcego) targu, lubo niedość uporządkowana, miła iednak dla badacza słowiańszczyzny. Tuż przy Kościele, Emaus zwanym, stoi ieszcze Kaplica SS. *Kozmasa* i *Damiana* iuż w r. 928 przez S. *Wacława* Króla Czeskiego wystawiona: naprzeciwko iest piękny Kościoł S. *Jana Nepomucena* na Skałce. Ciało tego S. Patrona Czeskiego spoczywa w nayświększym blasku w Kościele Katedralnym na Zamku. Z ogromnego Kollegium Jezuickiego w Rynku, Nowego miasta zrobiono Szpital woyskowy a Ratusz tego miasta zamieniono na dom więzienia. Pozostała ieszcze ze starego gmachu gotycka z zegarem wieża. Ale nie masz iuż tych okien przez które 13. Konsulów mieyskich z Ratusza wyrzucono, o czém Kronika *Marcina Kutena* tak pisze: „Roku Pańskiego 1419 w Niedzielę w dzień *S.* Abidona o godzinie 14 (tak wtenczas rachowano) 13 Konsulów na nowém mieście pragskiém z Ratusza (izby radney) wyrzucono, przeto że gdy szła od S. Szczepana processya niektórzy przeciwnicy Niemcy z Ratusza rzucali cegłą na *Xiędza*. Powodem do wyrzucenia tych Konsulow był Jan Zyżka" i t. d. Lecz odwróćmy oczy od tak smutnych obrazów i póydźmy do weselszych uroczystości narodowych dotąd się utrzymuiących. We wtorek z całą Pragą udałem się do *Bubenca* (Baumgarten) na tak zwaną *Posłamkę* (Strohsack). Bubenec, albo raczéy iak późniéy *Owenec*, iest to naypięknieysza okolica, a mianowicie śliczny ogród za bramą piaskową prowadzącą do małéy strony Pragi na lewym brzegu Wełtawy. Na to słowo *Owenec* cisną się badaczowi słowiańszczyzny, różne wspomnienia historyczne. Przed czasy był to tylko zwierzy-

niec, w którym Cesarz i Król Czeski *Rudolf II.* ielenie, łanie, dzikie woły i azyatyckie owce utrzymywał i wychowywał. Od owiec to mieysca Owencem zwane. Wszakże r. ieszcze 1261 Król *Ottokar II.* koronowany będąc z małżonką swoią *Kunką* na Zamku Pragskim; w téy okolicy na wolném powietrzu w namiotach do tego sporządzonych naywspanialszą ucztę wydawał. Było to właśnie między *Bubencem, Holeszowicami i Bubnem.* Roku 1420 opanował te wzgórza *Żyżka*, od Zygmunta Cesarza z nich późniéy wyparty. Z Bubenca ciągnął potém Zygmunt do Pragi przy odgłosie wszystkich iéy dzwonów. Nareszcie *Franciszek* I. roku 1792 iako Król Czeski był tu koronowany. Sama zdaie się natura wylała na ozdobienie tego mieysca wszystkie swe wdzięki. Z trzech stron wznoszą się wzgórza okryte drzewy, z czwartéy od południa ciągnie się struga prześliczna przy któréy młyn królewski. Od przyiazdu pokazuie się naprzód wieś Bubenec, daléy naywyższy szczyt wzgórza, iakże właściwie na spomnienia Ottokara II. i Żyżki noszący nazwisko Troi, ozdobiony Kościołem S. *Gotarda* i innemi gmachami. Na prawo wznosi się starożytny gotycki Zamek na wzór Świątyni Bogini polowania. Jak same wzgórza tak i stopy ich i przyległe płaszczyzny ozdobione drzewami, aleami, chłodnikami i różnemi gmachami i salonami. Klomby, krzewiny, mieysca spoczynku wszędzie się oku przedstawiaią. W środku tego parku, pokazuie się śliczna płaszczyzna, okryta w swéy porze buyną trawą, kwiaty i zioły; mieysce niegdyś paszenia się owiec azyatyckich. Tu to zgromadzaią się wszyscy we Wtorek wielkanocny na *Posłamkę.* Przed pięknym salonem wystawionym u stóp wzgórza w niewielkiéy odległości od spomnionego dopiero Zamku wysadzona główna alea służy za przechadzkę wielkiemu światu. Większy ieszcze przeciąga drogą idącą przed aleami, w pięknych powozach. Przeszedłszy różne chłodniki, alee i strumyki, na drugą stronę, albo raczéy granicę ogromnego i romantycznego ogrodu, przychodzi się do Cesarskiego młyna, gdzie właściwie odbywa się Posłamka. Już idących na Posłamkę bawi prócz przyiemności ogrodowych i wiosennych różny widok osób dążących do tego samego celu. Po drodze przygrywaią starzy Artyści na różnych instrumentach, iako to: na klarnecie i skrzypcach, tam daléy gra inny na kozie, instrumencie albo raczéy nastroiu słowiańskim. Nie ieden graiący na skrzypcach lub arfie przydaie i głos swóy, iako ludzki nayprzyiemnieyszy ze wszystkich. Stanąwszy w dziedzińcu młyna którego gmachy są godne cesarskiego imienia, znalazłem tłumy ludu. Każdy wiek płci oboiéy znayduie tu swoie zabawy. Różne gry, różne zasiłki. Przechadzaiąc przez galeryą pierwszego piętra głównego gmachu znalazłem różne pokoie napełnione gośćmi, nareszcie przyszedłem do głównéy sali ogromnéy, gdzie przy odgłosie muzyki obracały się koła tańcuiących. Wielka liczba młodzieży i innych osób płci oboiéy dla zabawy lub ciekawości tu się ciśnie, tak że koło tańczących nie mogło bydź wewnątrz próżne, lecz napełnione było stoiącą młodzieżą. Nad tą to młodzieżą i nad tém kołem zawieszona była u sufitu śliczna *Posłamka* (Strohsak, po polsku siennik). Była to poduszeczka uszyta przez krawców którzy właściwie tę uroczystość obchodzą. Kształt iéy podobny do téy iaka się używa przy szyciu od szwaczek, napełniona słomą ale zewnątrz okryta naypięknieyszą materyą i ozdobiona wstążkami. Nie mogłem się dowiedzieć o początku tego obchodu, musi więc bydź bardzo starożytny. Cokolwiek bądź, oznacza posłamka gościnność. Ponieważ mieysce iest odległe od miasta, posłamka przeto nastręcza nocleg, gdybyś tam długo w noc zabawił i do domu powracać nie mógł.

Posłamka odbywa się tu co Niedziela, ale dziś obchodzi się pierwszy raz po wielkim poście i dziś iest naysławnieysza i prawdziwie zabawą narodową. Wróciwszy na drugą stronę parku do wielkiego świata, odwiedziłem pyszny salon. W głównéy iego nizie umieszczona fontanna dostarcza kryniczney wody. Dawniéy winem płynęła. Jeszcze w nim nie tańczono ale muzyka iuż grała i gości było pełno. Bilary po bokach w przyległych pokoiach umieszczone. Nie miałem dziś przyiemności widzieć młodzież Czeską

tańczącą pod gołém niebem na murawniku: dzień bowiem nie był dosyć przyiemny. Nagrodziła mi to pięknieysza Sroda wielkanocna i inna uroczystość narodowa *Fidlowaczka*. Teatrem iéy są piękne dwie wioski *Werszowice* i *Nusle* w bliskości siebie leżące, w niewielkiéy odległości od bram miasta na prawym brzegu *Weltawy* (Moldau). Idzie się do nich przéz piękne plantacye *Wimmera* i schodzi się po wzgórzach okrytych winnicami na dolinę zamkniętą z dwóch stron wzgórzami, z dwóch innych rzeczonemi wioskami. Strumień czystéy wody obraca koła przyległego młyna. Niezmierne pasmo publiczności ciągnęło się nieprzerwanie zacząwszy od plantacyi otaczaiących Stare miasto przez Nowego miasta Targ koński, ulicę nayszerszą i naypięknieyszą, aż do Bramy i daléy przez plantacye Wimmera aż na mieysce gdzie Fidlowaczka ze spokrewnionemi sobie narzędziami ozdobionemi we wstążki, w tryumfie na tyczce przy odgłosie muzyki i kotłów obnoszona była. Tłumy ciekawych okryły wzgórza wolne od winnic. Niezliczony ogół ludu albo raczéy Narodu, snuł się po dolinie, w wielu mieyscach tak skupiony że się niepodobna było przecisnąć. Cóż robili? Na wolném powietrzu, po miękkiéy murawie, przy odgłosie muzyki tworząc koła i wieńce, tańczyli iedni maiąc muzykę w środku koła, drudzy tak pląsaiącymi nasycali swe oczy. Koła takie w wielu mieyscach doliny potworzone miały nayczęściéy swoię Fidlowaczkę. Nie zbywało tu równie iak wczoray na wszelkich zabawach, grach, zasiłkach i t. d. Jnni w salonach tańczyli, inni spoczywali na murawie, na wzgórzach, lub w galeryi salonu. Jnni mianowicie z wielkiego świata, co wcześniéy poiazdami tu nadjechali, przechodzili się stroną tworząc piękny pas kolorów i piękności. Młodzież wyższa gdzie indziéy pokazywała co mogą ich rumaki. Różne swawole chłopców, ściganie się pod górę i z góry, kozielki i t. p., wszystko to nasycało oko, kiedy muzyka głaskała ucho, a piękności przemawiały do serca. Taką była ta uroczystość. Ale cóż to iest *Fidlowaczka*? spytasz. Kto iest wodzem tego święta? Fidlowaczka nazywa się podobno u nas galantem i iest narzędziem szewskiém. Spokrewnione iéy narzędzia są szydło, kopyto i t. d. Ale nadewszystko piękna szklanna kula używana przy świetle od szewców. Tu wreszcie przydane były trzewiczki, pantofelki i t. d. ale wszystko w miniaturze. Początek téy uroczystości ma być taki. Szewcy mało płacili swéy czeladzi, iuż temu podobno kilka wieków. Czeladź więc zmówiwszy się wyciągnęła z Fidlowaczką w ten sam dzień roku na piękną dolinę Werszowic, i tu dziwnych rzeczy dokazywała rozgościwszy się w gospodach wiosek przyległych i w dolinie. Ciekawy lud wszelkiego stanu stolicy Pragi dążył tam by się temu wszystkiemu przypatrzyć. I odtąd dążą tam wszyscy corocznie. Jak wczoray tak i dziś miałem sposobność napatrzenia się różnym ubiorom czeskim niższego ludu, przypatrzyłem się tańcowi, muzyce i śpiewom dostatecznie. Lecz zbyteczną byłoby to rzeczą wszystko to, opisywać. Zachowam sobie to więc na czas późnieyszy, a tymczasem powiem ieszcze, żem był w Poniedziałek świąteczny na reprezentacyi teatralnéy danéy w ięzyku czeskim. Grano po drugi raz piękną operę oryginalną po czesku przez P. *Chmeleńskiego* ulubionego poetę narodowego napisaną pod tytułem *Dratenik* to iest Dróciarz. Jest zupełnie narodowa i przyięta iuż po raz drugi z wielkiemi oklaskami. Muzyka ułożona iest przez P: *Szkraupa* także Czecha. Dratenik sam mówi po słowacku, przecież iest rozumiany dobrze od Czechow, śpiewa o miłości Oyczyzny i szczyci się że iest bratem Czecha. P. Kwieciński kupiec wykrzykuie piiąc wino czeskie że nic przyiemnieyszego nad wino i rzecz czeską (t. i mowę, rozmowę lub ięzyk czeski). Na to krzyczy parter i loże (nie wszystkie zapełnione) „wybornie” (t. i. brawo) i klaskaią. Piękne śpiewki są powtarzane. Jednak nie ma z tu dostateczněy liczby aktorów czeskich. Sam P. Szkraup Kompozytor muzyki do Dratenika gra Drociarza Słowaka. Trafiaią się i inne osoby graiące tylko z przywiązania do sztuki drammatycznéy... Wszakże i Klassa Panów dawała reprezentacye na *małey stronie* na dochód ubogich w ięzyku niemieckim i zebrali 8,000

)(

złotych. *Wiener Währung* (z których każdy wart naszych groszy polskich 32), Istotnie Prażanie zasługuią na pochwałę za litość i miłosierdzie które okazuią dla ubogich. Ileż to tu reprezentacyi różnego rodzaiu, ile koncertów na dochód ubogich? Co się tyczy reprezentacyy czeskich na wielkim teatrze, grano tu za moiéy bytności w Pradze, 1. *Druciarz* Operę narodową czeską, oryginalnie przez Chmeleńskiego ułożoną z muzyką Szkraupa, 2. Melodramę *Sąd Salomona* przełożoną przez Sztiepankę, 3. Operę, *Dom Sierot*, przełożoną metrycznie przez Machaczka, 4. Druga wystawa Druciarz. W tych dniach spodziewam się piątéy reprezentacyi: ma bydź grany podobno po czwarty raz *Kauzedlny Strzelec*, czyli tak nazwany po niemiecku *Freischütz*, którego reprezentacya niemiecka bardzo mi się tu podobała. Muszę tu przytoczyć choć kilka słów z historyi Literatury czeskiéy wydanéy przez Jungmana, o narodowym teatrze. „ Opery czeskiéy na publicznym teatrze iuż 20 lat niesłyszano. Przyiemność tę odnowił *Sim Machaczek* przełożoną *familią szwaycarską* (28 Grudnia 1823) i *Woziwodą* w których śpiewem odznaczyli się *Krow, Hofman*, Panna *Komet, Kralowa* i inni. Obie opery dowodem być mogą, że wiersze miarowe podług iloczasu (nie akcentu) ułożone do śpiewu są naylepsze, i ięzykowi tak miły dźwięk nadaią, iakim się tylko włoski poszczycić może. Strzelec czarnoxięski (Czarnostrzelec) przez J. *Sztiepańka* przełożony, dwa razy tego roku dany (po trzecie 23 Kwietnia 1824 tylko dwa akty w przytomności Jego Cesarskiéy Mości Dworu i innych wysokich gości) mile przyięty od miłośników widowisk czeskich. Teraz staraniem tegoż P. Sztiepańka (spółantreprenera teatru) dozwolono dawać w każdą Niedzielę po południu przed reprezentacyą niemiecką sztukę czeską: zaczęto 28 Września *Laupeżnjky na Chlumu* (Łupieżcy w okolicy Chlumu) i grano aż do S. Jana Nepomucena, prócz postu i mięsopustu. W letnéy porze grywa się tylko po niemiecku" Nie tak tu więc kwitnie Tragedya lub Komedya iako raczéy Opera czeska. Maią iuż Czesi naysławnieysze w tych czasach opery w ięzyku swoim, przez różnych przełożone. Z oryginalnych zaś pisarzów prócz rzeczonego iuż wyżéy Chmeleńskiego, słynie tu iako pisarz dramatyczny P. *Klicpera*. Sztiepańka można nazwać pod względem dramatycznym czeskim *Bogusławskim*. Bardzo pięknie odmalowany został przez Machka. Mamy tu właśnie teraz wystawę publiczną obrazów i rysunków, rzeźby i t. d. w ogólności sztuk pięknych. Nim opiszę tę wystawę, muszę donieść o szczególnieyszém zdarzeniu. Malarz *Staubman* z Pilzna, miasta czeskiego, oddał kilka sztuk swoich na wystawę. Gdy się wystawa rozpoczęła, znalazł sposobność zobaczenia sztuk malowanych przez Uczniów Akademii pragskiey. Ponieważ oddaiąc sztuki swoie na wystawę mienił się mistrzem, a znalazł podług swego zdania pięknieysze sztuki Uczniów; tak się tém zmartwił że dostał pomieszania zmysłów. Kazał się prowadzić do więzienia iako oszust udaiący się za mistrza, nie chciał przyiąć żadnego pokarmu i przed tygodniem okropnie umarł. Nie radbym żeby się to któremu z naszych warszawskich wydarzyć miało. Com ę tu naybardziéy ucieszyło, iest to żem znalazł odmalowane lub odrysowane zabytki różnych sławiańskich, a w szczególności czeskich miast, zamków, nagrobków Królów i t. d. Jakżebym rad żeby artyści nasi narodowi szczególnie poświęcali swóy geniusz rzeczom narodowym, co z resztą niektórzy u nas iuż uczynili, żeby malowali kostumy narodowe, kraiowidy, Zamki, żeby kopiowali stare wyobrażenia tyczące się narodowości i t. d. Jak fałszywe były, przynaymniéy za moiéy bytności w Warszawie o Czechach wyobrażenia; można wnieść z tego co Staszic powiedział: że Towarzystwo Przyiaciół Nauk w Pradze przyięło do ięzyka czeskiego zamiast niemieckich łacińskie głoski. Wszakże tuteyszemu Towarzystwu Nauk ani się nie śni o ięzyku czeskim. Wszystko w niém idzie, ieżeli tak rzec można, po niemiecku. Z resztą do ięzyka czeskiego zaprowadzili głoski łacińskie w pismach swoich tylko niektórzy prywatni uczeni. Różne tu są zdania i usiłowania tyczące się ięzyka czeskiego, ale o tém późniéy napiszę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)